



KRZYŻ JAKO PODSTAWOWY
UKŁAD ODNIESIENIA

CARL. H. STEVENS

KRZYŻ JAKO PODSTAWOWY UKŁAD ODNIESIENIA

CARL. H. STEVENS

Carl H. Stevens Jr. jest założycielem, a obecnie pastorem seniorem kościoła Greater Grace w Baltimore, Maryland w USA, założycielem Maryland Bible College and Seminary oraz twórcą międzynarodowej audycji radiowej „The Grace Hour”.
Ta broszura powstała na podstawie kazań głoszonych przez pastora Stevensa.

*wszystkie cytaty biblijne, z wyjątkiem oznaczonych w inny sposób, pochodzą z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu
wydanego przez Towarzystwo Biblijne w Polsce*

Copyright © 1984 by Grace Publications
Originally published in English under the title
The Ultimate Frame of Reference: THE CROSS by Carl H. Stevens
All Rights Reserved



Polish edition published
by Kościół Ewangeliczny „Misja Łaski”, Warszawa, 2008
Produced by permission of Grace Publications

Przekład: Józef Kajfosz

Niniejszy tekst jest dosłownym zapisem wygłoszonego kazania. Największym pragnieniem przyświecającym tłumaczeniu było to, aby jak najwierniej oddać przekazaną myśl Bożą, zachowując styl i specyfikę mówcy oraz ekspresję głoszonych słów.

Spis Treści

WSTĘP	5
Rozdział Pierwszy WEŹ SWÓJ KRZYŻ I NAŚLADUJ MNIE	8
Rozdział Drugi WSPANIAŁY WE WSZELKICH SYTUACJACH	13
Rozdział Trzeci IŚĆ Z KIMŚ CZY PRZECHODZIĆ PRZEZ COŚ?	17

Wstęp

Układem odniesienia człowieka jest ta fundamentalna struktura, na której opiera on wszelkie swoje oceny. Układ odniesienia stanowi podstawę dla wszystkich jego sądów i podejmowanych decyzji. Twój układ odniesienia określa twoje postępowanie. Jest on twoim wzorcem. Jaki jest twój układ odniesienia, taki jesteś ty.

Celem tej książeczki jest przedstawienie ci czegoś, co według Boga powinno być układem odniesienia ludzi wierzących. Jest to

- to, do czego Jezus tak zdecydowanie dążył (Izajasz 50,7; Łukasz 9,51),
- to, od czego Jezus nie pozwolił się odwieść (Mateusz 16,21-23), oraz
- to, z czego apostoł Paweł się chlubił (Galatów 6,14):

krzyż Jezusa Chrystusa.

Nie chodzi nam oczywiście o tę drewnianą belkę z Golgoty, lecz o to, co tam się dokonało. „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (2 Koryntian 5,21a).

Wydaje mi się, że zbyt spowszedniał nam ten werset. Zastanówmy się przez chwilę nad Barankiem bez skazy. Ten, który nie znał grzechu, stał się grzechem w takim stopniu, że Ojciec odwrócił Swoją wzrok, nie chcąc patrzeć na Swojego Syna, kiedy płacił On karę za nasze grzechy Swoją męczeńską śmiercią (Marek 15,34; Izajasz 53,10).

Tam na krzyżu do końca wykonał On dzieło, które zlecił Mu Ojciec ze względu na nas (Jan 19,30). Tam na krzyżu Bóg wyciągnął ręce w stronę człowieka i powiedział: „Tak bardzo cię kocham” (1 Jana 3,16; 4,10).

Niewątpliwie masz w życiu różne problemy. Może masz nieudane małżeństwo, nieznośną pracę albo szczupłe środki finansowe i uważasz, że te rzeczy to właśnie twój 'krzyż'. Otóż Jezus Chrystus ma tylko jeden krzyż. I On

chce, aby właśnie ten krzyż był twoim układem odniesienia. Życzy sobie, aby właśnie ten Jego krzyż był konstrukcją nośną twoich myśli i uczuć. Ten krzyż to Jego krzyż.

Musimy pamiętać, że dzieło krzyża zostało wykonane do końca. „Wykonało się” (Jan 19,30). W języku greckim wyraz ten brzmi tetelestai i jest to okrzyk ostatecznego zwycięstwa dla każdego chrześcijanina. To właśnie jest dźwiękiem, który wydobywa się z „rogu zbawienia” powodując, że wszelkie oskarżycielskie demony drżą i pierzchają.

Powiedzieliśmy na innym miejscu, że jeśli ktoś zajmuje się krzyżem, wszelka Boża agapao (miłość) i charis (łaska) staje się dla niego znana i dostępna. Agapao to grecki wyraz, oznaczający Bożą bezgraniczną, bezwarunkową miłość. Z punktu widzenia klasycznego języka greckiego Jego krzyż dowodzi, że Jego miłość (Efezjan 5,25):

1. ma w nas upodobanie,
2. ceni nas ponad inne rzeczy oraz
3. nie chce nas opuszczać ani działać bez nas (Wuest).

Jakże prawdziwy jest tekst 1 Jana 3, 1 jeśli przetłumaczymy go tak: „Zwróćcie uwagę, jak szczególny jest to rodzaj miłości”. Charis jest greckim wyrazem, opisującym Boży, niebiański środek transportu, przy pomocy którego Jego agapao zostaje nam dostarczona mimo naszej niezdolności zarobienia lub zasłużenia sobie na nią. Środkiem tym jest Jego łaska, którą można scharakteryzować jako:

1. niezasłużoną życzliwość,
2. nie oczekującą wynagrodzenia,
3. wynikającą z wielkoduszności Dawcy oraz
4. wybiegającą nam naprzeciw (Wuest).

Faktem jest, że klasyczny, pogański umysł Greków nie był w stanie nawet wyobrazić sobie ani pojąć, by taką miłością można było darzyć nieprzyjaciela. Dowodzi to, że w Chrystusie otrzymujemy całkiem nowe zrozumienie Jego bezgranicznej troski o nas. „Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rzymian 5,20). To ona tworzy dorosłego syna, dojrzałego wierzącego. Taki człowiek przebija się przez niszczące przeżycia i próby, forsując barierę dzielącą go od dojrzałości i docierając do ukrytych dóbr i „skarbów schowanych” (Izajasz 45,3). Jaka to wielka radość! Żyjemy w czasie, kiedy ewangelia jest wprawdzie popularna, lecz krzyż niestety nie. Jesteśmy świadkami kosztownych kampanii,

popularyzujących poselstwo ewangelii, lecz wynikiem ich bywają zazwyczaj chrześcijanie wyznający, lecz nie chrześcijanie posiadający. Jak powiedział ponad 25 lat temu A. W. Tozer:

„Praca ewangelizacyjna, jaką dzisiaj znamy, daje rezultat w postaci pewnej liczby prawdziwych chrześcijanin, ale klimat duchowy, do którego rodzi się wielu współczesnych chrześcijan, nie stwarza warunków dla ich szybkiego wzrostu duchowego. Rzeczywiście, cały świat ewangeliczny w znacznym stopniu nie sprzyja zdrowemu życiu chrześcijańskiemu. Przy tym nie myślę tutaj o modernizmie. Mam raczej na myśli tę rzeszę ludzi, którzy opierają swoją wiarę na Biblii i noszą imię prawowiernych. Nawracamy ludzi na skostniałą formę chrześcijaństwa, która niewiele ma wspólnego z chrześcijaństwem Nowego Testamentu. Przeciętny tak zwany chrześcijanin ewangeliczny naszych czasów jest zaledwie nędzną parodią prawdziwej świętości. My jednak wkładamy miliony w działania i budynki, służące do przedłużania istnienia tej zwyrodniałej formy religii i atakujemy każdego, kto ośmieli się kwestionować celowość takiego postępowania”.

Jezus wzywał nas do wzięcia na siebie jarzma, które jest słodkie, i brzemienia, które jest lekkie (Mateusz 11,30). Zachęcał On do codziennego podejmowania i niesienia krzyża z myślą ugruntowaną w wierze, by współuczestniczyć w ten sposób w Jego cierpieniach (Filipian 1,29). To właśnie przez naszą własną śmierć wrastamy w Jego krzyż jako nasz podstawowy układ odniesienia. Módlmy się, by On wzrastał, byśmy my umniejszali się (Jan 3,30).

Rozdział pierwszy

Weź swój krzyż i naśladowuj Mnie!

„Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mateusz 16,24-25).

Każdy wierzący powinien zdecydować z własnej, nieprzymuszonej woli, iż brać będzie i nosić swój krzyż codziennie. Musi obliczyć koszt, zaprzeć się samego siebie i naśladować Jezusa w nieprzerwanym, dobrowolnym akcie składania w ofierze swojego życia.

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rzymian 12,1-2).

Dla wierzącego, który raz doświadczył życia, prowadzonego z niesieniem krzyża, staje się ono drogocenną rzeczą. Okazuje się wtedy, że pragnie on krzyża Jezusa Chrystusa bardziej niż czegokolwiek innego. Bierze on na siebie swój krzyż w pełnej świadomości tego, co wszystko jest z tym

związane. Krzyż staje się środkiem jego identyfikacji z Bogiem i krzyż ten może się przejawiać w Bożym planie odnośnie jego osobistego życia.

Bardzo niewielu jest takich wierzących, którzy co poranku wstają w nastroju entuzjazmu i zadowolenia, i w których duszy rzeczywiście funkcjonują niebiańskie cechy Boże. Jest rzeczywiście mało chrześcijan, którzy biorą swój krzyż w pełnym zrozumieniu prawdy o jego znaczeniu - prawdy, która przemienia życie. Wielu ludzi przyjmuje Boży plan dla swojego życia i wstępuje w ten plan, spodziewając się rzeczy najlepszych, lecz czynią to, nie wzięwszy na siebie krzyża. Kiedy pojawia się jakaś trudna sytuacja, uważają, że spotykająca ich w tym czasie konkretna próba jest właśnie ich krzyżem. Wielu chrześcijan zostało przesiąkniętych takim sposobem myślenia, który nie zna pojęcia praktycznego zastosowania krzyża jako podstawowego układu odniesienia.

Krzyż jest Bożym przeznaczeniem dla mojego życia. Zapieram się samego siebie w każdym dniu mojego życia. Wiem, czym jest krzyż. Decyduję się na przyjmowanie i niesienie go. Wiem bardzo dobrze, co robię. Krzyż jest zarówno od strony umysłowej jak i uczuciowej czymś, co biorę na siebie dobrowolnie każdego dnia. Winno to obejmować całkowite zaparcie się siebie, w przeciwnym wypadku bowiem nie nosę swojego krzyża.

Gdybyśmy widzieli swoją sytuację tak, jak widzi ją Bóg, stwierdzilibyśmy, że przyczyną naszych ludzkich rozdrażnień i powikłań jest to, że uchyliliśmy się od niesienia swojego krzyża. Często uważamy, że próby są naszym krzyżem, zesłanym na nas przez Boga rzekomo dla spowodowania naszego wzrostu. To nie jest biblijną definicją krzyża. Krzyżem nie są trudności. Krzyż to coś, co biorę dobrowolnie, tak samo jak Jezus przyjął Swój krzyż w posłuszeństwie względem niebieskiego Ojca.

„To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca”. (Filipian 2,5-11)

Kiedy człowiek podejmuje krzyż przez konkretny akt swej woli (tj. przez zdecydowane nastawienie umysłu i za zgodą swoich uczuć), uzyskuje on zdolność ujawniania Bożego życia. Nie podejmuje żadnego wysiłku, aby ratować samego siebie. Wziął na siebie własny krzyż i idzie naprzód w pełni

świadomy, że bez względu na to, czy spotkają go błogosławieństwa, czy przeciwności, obrał on dla swojego życia Boga i Jego krzyż.

Taka decyzja usuwa wszelkie pytania pod adresem Boga. Usuwa ona całkowicie wszelkie reakcje grzesznej natury po Adamie. Ujawnia ona także wyraźnie zaangażowanie i oddanie się wierzącego, wskazując na to, że odkrył on coś szczególnego: możliwość posuwania się z Bogiem naprzód w mocy krzyża.

Niewielu wierzących podejmuje decyzję codziennego noszenia swojego krzyża. Niektórzy wstają rano i mają chwile skupienia przed Bogiem, lecz nie czynią tego w pełnym zrozumieniu potrzeby podjęcia swojego osobistego krzyża i niesienia go przez cały ten dzień. Na przykład, do pierwszej swojej trudnej sytuacji wchodziśz będąc całkowicie umarły dla samego siebie, dla wszystkiego i dla wszystkich. „Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kolosan 3,3). Twoje uczucia są całkowicie umartwione i wolne od wszelkich odruchów. Nie ma w tobie zainteresowania samym sobą ani pragnienia ratowania się. W krzyżu nie ma 'obowiązku'. Nie ma w nim odchodzenia z szemraniem lub wzdychaniem nad kłopotliwymi chwilami w ciągu dnia. Nie ma tutaj żadnej presji ani napięcia, lecz całkowite oddanie się do dyspozycji Boga.

Życie staje się przyjemnością, kiedy pozwalam, aby Bóg był moim Królem, aby Chrystus był moim Panem, aby Duch mnie prowadził, aby Słowo objawiało mi prawdę i aby obfite życie było moim udziałem. Przeciętny wierzący przechodzi przez próby, z którymi nie potrafi sobie poradzić ani ich wytłumaczyć. Jest przez nie rozstrojony, ponieważ nie zapał się samego siebie i nie podjął swojego krzyża na dany czas. Taki przeciętny wierzący, szczerze mówiąc, nie jest 'praktycznym' wierzącym. Wierzy on tylko czasami. Wierzy, jeśli jest to dogodne. Wierzy, jeśli jest to korzystne. Wierzy, kiedy trzyma koniec mocno w garści. Wierzy, kiedy ma za plecami mocne oparcie. Nie jest jednak doświadczonym, codziennym wierzącym, gdyż nie rozumie, że z własnej woli powinien brać na siebie swój krzyż codziennie. W 1 Liście do Koryntian 15,31 Paweł powiada: „Każdego dnia umieram”. Wstąpił on świadomie w ten zdecydowany akt codziennego współukrzyżowania swojej woli z Panem Jezusem Chrystusem. Dobrowolnie uaktywniał tę prawdę w swoim postępowaniu, decydując się każdego dnia na nowo na wiarę w to, że jego stara natura po Adamie włączona została w tę jedną śmierć, którą umarł Jezus Chrystus.

*„Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca”
(Rzymian 6,4).*

Nie jest to skutkiem strachu. Paweł przeszedł swobodnie przez śmierć współ-ukrzyżowania z Chrystusem i odzyskał życie przez wiarę w zmartwychwstanie.

Pan Jezus powiedział:

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łukasz 9,23).

Zwróć szczególną uwagę na słowa: „niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” Dlaczego powiedział On: „niech co dnia bierze krzyż swój?” Ponieważ uczył On lekcji życia w wierze i charakterze miłości. Otóż, możemy mieć wiarę, by móc nawet góry przenosić, a nie mieć miłości. Oznacza to, że możemy mieć wiarę przez Słowo, lecz nie posiadać charakteru. A co dzieje się, kiedy mamy kateryczne Słowo Boże, a zarazem Boży Duch Święty kształtuje w naszych sercach miłość Bożą, a przy tym obie te rzeczy współdziałają ze sobą w życiu? Wtedy posiadamy zarówno wiarę, jak i charakter miłości. Ten charakter miłości pochodzący z wiary sięga dalej niż tylko 'żądaj i bierz'. Jest to wiara, która działa przez miłość (Galacjan 5,6). Jest to wiara zdolna przenosić góry poprzez Bożą naturę miłości. Jezus uczył właśnie takiej lekcji. „Co dnia” oznacza każdy poszczególny dzień. Jest tu mowa o naszym własnym krzyżu. Wierzący bierze na siebie swój własny krzyż decyzją swojej własnej woli. Oznacza to, że Bóg kierować będzie krokami wierzącego, tak iż będzie on miał swój własny krzyż, będący jego identyfikacją z Golgotą.

A dalej język grecki wyraża coś pięknego: „weź swój własny krzyż, lecz czyniąc to ciągle naśladuj Mnie”. Czy wiecie, dlaczego zostało to powiedziane w ten sposób? Ponieważ gdy ludzie zaczynają nieść krzyż, przestają naśladować Pana Jezusa Chrystusa przez Jego krzyż. Zaczynają zajmować się swoim własnym krzyżem. Utkną wtedy, zapierając się samych siebie i żyjąc w legalizmie, uczynkach albo naturalnej dobroci. Popadają w zniechęcenie i wchodzą w uczynki kontrolowane przez umysł, co wprowadza ich w zamieszanie, apatię i opryskliwość. Jezus w związku z tym mówi: „Chcę, byś zaparł się samego siebie i wziął swój krzyż, jaki ci daję, kierując krokami twojego życia w sposób, jaki zaplanowałem. A czyniąc to, bez przerwy trwaj w naśladowaniu Mnie przez Moje życie i Moje Słowo, mieszkające w tobie. Nie zaprzestawaj naśladować Mnie”. Siła duchowa musi przewyciężyć władzę uczuć nad wolą. Każesz swojemu ciału rano wstać i ono wstaje, by pójść do pracy. Mówisz: „Nie będę jadł dzisiaj tych słodczy” i twoja wola ma taką siłę, że nie jesz ich. Mówisz: „Wypocznę tyle, ile trzeba” i w Panu poprzez Słowo twoja wola otrzymuje taką siłę, że zdobywasz się na właściwy odpoczynek. Mówisz: „Mógłbym się martwić. Mógłbym przeżywać pokusy. Ale ja nie będę tego robić” - i przez Jezusa Chrystusa i Jego Słowo, mieszkające w tobie, nie robisz tego. Odmawianie sobie pewnych rzeczy rozwija potężne mięśnie duchowe. Twoja wola wraz ze Słowem Bożym i napełniającym cię kosztownym Duchem przez wiarę i charakter miłości zaczyna przy pomocy zdrowej nauki kierować twoim umysłem. I kiedy stajesz twarzą w twarz przeciwko szatanowi, siłom

demonicznym i wszelkim zasadzkom, namiętnościom i bodźcom, pochodzącym z ciała, doświadczasz nowego zwycięstwa. Stwierdzasz, że jesteś spokojny i odprężony. Masz pokój. Kierujesz się motywami miłości. Czujesz w sobie łagodność. A jeśli zawiedziesz, jesteś natychmiast gotowy zdobyć się na szczerść i wyznać to. Nie ma wielkiego problemu, ponieważ załatwisz to i idziesz dalej. Najpiękniejszą zaś rzeczą w tym wszystkim jest to, że postępując tak jesteś „lepszy niż mocny, lepszy od zdobywcy grodu” (Przysłów 16,32). Możesz panować nad szatanem, demonami, okolicznościami, nad ciałem i rzeczami tajemnymi i niewidzialnymi, ponieważ wewnątrz posiadasz Chrystusa. Posiadasz zdrową naukę, która jest prawdziwa i skuteczna przez wiarę. Posiadasz przemieniony charakter, ponieważ Duch Święty tworzy w tobie autentyczną miłość Bożą, w której możesz odpoczywać. Nie musisz przy tym polegać na uczynkach ani na czymkolwiek innym. Polegasz na Jego charakterze, Jego miłości, Jego naturze, Jego obietnicach i Jego Słowie.

Rozdział drugi

Wspaniały we wszelkich sytuacjach

„Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, którzy zachowują ufność w swym sercu. Przechodząc wyschlą dolinę, przemieniają ją w źródło, a wczesny deszcz błogosławieństwem ją okryje” (Psalm 84,6-7).

Trudne sytuacje są potrzebne, aby ujawnić, że Jezus Chrystus jest wspaniałym przewodnikiem i aby umożliwić nam osobiste doświadczenie przez wiarę Jego wierności i pomocy. Musimy przeżywać różnorodne okoliczności, aby przez nie wzrastać w łasce Bożej. Bóg potrzebuje nas w danej sytuacji, aby mógł przejąć inicjatywę i ujawnić Swoje życie. Świat potrzebuje, byśmy przeżywali daną sytuację, aby mógł zobaczyć Boga w działaniu.

Tak więc On jest wspaniałym źródłem we wszelkich sytuacjach. On przewidział i zaplanował każdą sytuację naszego życia jeszcze zanim urodziliśmy się. W Bożym planie nie ma wydarzeń przypadkowych. Jeśli zdobyliśmy pewność, że wszystko jest z góry przewidziane, możemy brać dobrowolnie swój krzyż i sprawić Mu radość przez nasze posłuszeństwo, On zaś usuwa z naszego życia wszystko, co niepożądane. Jezus Chrystus okazuje się wspaniały we wszelkich sytuacjach, ponieważ On chce nas uczyć posłuszeństwa nawet przez cierpienie. „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hebrajczyków 5,8). Mamy uczyć się w cierpieniach, zamiast sprzeciwiać się Duchowi Świętemu, co czyniłoby nas nieprzydatnymi i niezdolnymi do przyjmowania od Niego miłości i łaski. On życzy sobie, byśmy dobrowolnie uczyli się posłuszeństwa poprzez dobrowolne zapieranie się

samych siebie i kroczenie naprzód w radości, pokoju, mocy i miłości, osiągając przez to wyznaczony nam cel. Niosąc w ten sposób nasz krzyż, uczymy się od Niego.

Pan Jezus Chrystus pragnie pokazać nam, że Jego łaska jest całkowicie wystarczająca w każdej sytuacji. On nie opuści nas nigdy ani nie pozostawi. (Hebrajczyków 13,5). Nie ma takiej sytuacji, w której bylibyśmy pozbawieni Jego obecności. On idzie z nami poprzez wszystko, aż do samego kresu. On jest wspaniały we wszelkich sytuacjach, gdyż bierze On wszystko, co w naszym życiu nie pochodzi od Niego, i czyni z tego coś wspaniałego.

„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru” (Rzymian 8,28). „Wszystko to bowiem dla was, ażeby w pełni obfitująca łaska zwiększyła chwałę Bożą przez dziękczynienie wielu” (2 Koryntian 4,15).

Dzięki temu On jest wspaniały. Jest On wspaniały, ponieważ postarał się o krzyż, aby umożliwić nam zaparcie się samych siebie. Dzięki temu sytuacje naszego życia nie są dla nas uciążliwe ani wyczerpujące.

Gdybyśmy mieli zapierać się samych siebie bez Jego krzyża, byłaby to wielce uciążliwa forma religii. On nie powiedział: „Chcę, abyście wyteżali się i byli dobrzy we wszelkich sytuacjach”. Przeciwnie, On mówi: „Oto jest dana sytuacja, a oto jest Mój krzyż. Zaprzyj się samego siebie aktem własnej woli, wstąp przez wiarę do Mojej śmierci, a twoje własne 'ja' zostanie wyeliminowane. Jedyną siłą, jaka wtedy pozostaje, aby działać przez siebie, jestem Ja”.

„Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Koryntian 4,7).

Ja nie muszę już wyteżać się ani walczyć. Golgota zaopatrzyła mnie we wspaniały środek do zwycięstwa. Co może być nie do przyjęcia we współukrzyżowaniu z Chrystusem? Apostoł Jakub mówi:

„Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni, w niczym nie wykazując braków” (Jakuba 1,2-5).

Jeśli przechodzimy przez jakąś sytuację w uczynkach ciała i formach religijnych, nie jest to radosne, lecz uciążliwe. „Albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie” (1 Jana 5,3). Człowiek, posiadający miłość Bożą, nie odczuwa ciężkiego brzemienia, kiedy wypełnia wolę Bożą.

Zasada ta, jeśli zostanie zrozumiana w kategoriach wiary, zrewolucjonizuje życie i stosunki wielu ludzi. To, co świat uważa za tragedię, w rzeczywistości jest źródłem radości dla wszystkich tych, którzy trwają w posłuszeństwie. Mogą oni z przekonaniem stwierdzić, że Jezus Chrystus jest wspaniały we wszelkich sytuacjach. Każda okoliczność zawiera w sobie boskie przeznaczenie i niezmierną wartość.

„Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie” (2 Koryntian 4,17-18).

Być może zbudzimy się pewnego poranku i stwierdzimy, że część naszego kraju została unicestwiona przez jakiś kataklizm. Pewnego dnia możesz się dowiedzieć, że odszedł na zawsze ktoś bardzo ci bliski. Powinniśmy podchodzić do życia ze świadomością, że ta sama moc Boża, która wskrzesiła Jezusa z martwych, działa teraz w tym kierunku, aby każda moja sytuacja zamieniła się w deszcz błogosławieństwa. Życie moje nie może zostać wstrząśnięte, jeśli żyję w 'świecie wiary' w Jezusa Chrystusa. Fundament mój nigdy się nie poruszy, jeśli fundamentem tym jest łaska. Tak samo i moja społeczność z Jezusem Chrystusem nigdy nie zostanie przerwana, jeśli mój wzrok patrzy na Niego stale przez krzyż.

Pan podchodzi do mnie i mówi: „Słuchaj! Chcę cię nauczyć pewnych prostych rzeczy i dlatego twoje życie wypełniać będą różnego rodzaju okoliczności. Nie powiem ci od razu o wszystkim, co cię spotka. Będę czynił dziwne i nieoczekiwane rzeczy wśród tych okoliczności. Mam prawo kierować każdym szczegółem twojego życia. Nie przyrzekam ci niczego, jeśli chodzi o te szczegóły. Moje obietnice zawierają wiele dóbr duchowych dla ciebie, lecz niekoniecznie dotyczy to powszednich okoliczności twojego życia. Nie obiecuję ci rzeczy o wartości doczesnej. I nie obiecuję ci też, że będę urzeczywistniał twoje samolubne marzenia tu na ziemi.

„Oto, co posiadać będziesz, jako wierzący, we wszystkich trudnych sytuacjach i okolicznościach swojego życia. Nie musisz wiedzieć, co niesie ci przyszłość. Przyrzekam ci jednak, że jeśli odnosić się będziesz z szacunkiem do Słowa Bożego, trwać będziesz w pełni Ducha i nosić będziesz codziennie

swój krzyż, poprowadzi cię naprzód „wiara, która działa przez miłość” (Galacjan 5,6). Życie twoje przebiegać będzie „z wiary w wiarę” (Rzymian 1,17), „z mocy w moc” (Psalm 84,8) i „z chwały w chwałę” (2 Koryntian 3,18). Patrz bez przerwy na Mnie i wszystko to uważaj za radość. A wtedy Ja sprawowałam będę w tobie Moje dzieło w każdej poszczególniej sytuacji. Nie będzie nigdy w twoim życiu chwili, w której Mój plan co do ciebie nie byłby urzeczywistniany. Nikt i nic nie będzie w stanie zakłócić Mojego planu dla ciebie, ponieważ dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi (Mateusz 28,18) i to Ja umacniam twoje kroki (Psalm 37,23). Wszystko to bowiem jest dla ciebie (2 Koryntian 4,15) i wszystko to pochodzi ode Mnie (2 Koryntian 5,18). „Czy jesteś na to gotowy? Czekam cię wiele nagłych, zaskakujących wydarzeń, lecz wszystkie one przyczynią się będą do tego, by Bóg mógł się objawiać w twoim człowieczeństwie”.

Rozdział trzeci

Iść z kimś czy przechodzić przez coś?

Tylko duchowi analfabeci mogą przypuszczać, że krzyż jest ciężarem. Oni za krzyż uważają swoje trudności, słabości i ograniczenia. Tak jednak nie jest. Krzyż to coś, co bierzemy na siebie i przez co przechodzimy, kiedy zapieramy się samych siebie. Jeśli to nastąpiło, to potem nie ma już w naszym życiu niczego, co mogłoby nas dręczyć, ponieważ jesteśmy umarłymi! Zapatrzeni w siebie używają zwrotów: „Taki jest mój krzyż”, albo „Muszę przez to przechodzić”. Ale to jest wielkie nieporozumienie! Przez co musisz przechodzić? Cóż takiego może cię spotkać? Czy Biblia mówi prawdę?

*„Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie”
(Galacjan 2,19-20).*

Jeśli moja samolubna natura ze swoimi żądaniami, emocjami i postawami została ukrzyżowana, to przez co miałbym jeszcze przechodzić? Powinienem zrozumieć, że nie 'przechodzę przez coś', lecz że idę z kimś. Nasze nastawienie iż 'przechodzimy przez coś' bierze się stąd, że nie rozumiemy, iż idziemy Z KIMS.

„Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kolosan 3,3). „Dla mnie bowiem żyć -to Chrystus, a umrzeć - to zysk” (Filipian 1,21). „Chrystus, nasze życie (Kolosan 3, 4).

Często słyszę tego rodzaju stwierdzenia: „Przez ostatnie dwa miesiące nie wiodło mi się tak, jak innym wokół mnie. Przechodzę bardzo trudny okres”. Owszem, miewamy wszyscy szczególne chwile, ale takie stwierdzenia są bezpodstawne. Jak człowiek myśli, takim jest. Jeśli w ten sposób myślisz, to wiedz, że nie jest to biblijne i nie jest to zgodne z prawdą.

Nigdy nie zdarza się, aby wierzący musiał 'przechodzić przez coś'. Z pewnością może on przechodzić przez dolinę cienia śmierci, ale jest to jedynie miejsce cieni. Cienie nie są w stanie nikogo zabić. Ponadto, nie mogą istnieć cienie, jeśli nie ma światła. Wynika z tego jasno, że w każdej takiej dolinie jest światło. Cienie w postaci różnych wpływów, skutków i okoliczności mogą szkodzić chwiejnemu, bojaźliwemu, cielesnemu chrześcijaninowi. Stają się one niekończącym się pasmem zniewolenia. Osoba, mówiąca zawsze: „przechodzę przez coś”, rozpocznie następny miesiąc tkwiąc w tym samym starym układzie odniesienia. Życie dla takiego człowieka jest rzeczywiście udręką. Zrobiłby on dobrze, gdyby uświadomił sobie „że czynnikiem powodującym, iż życie jest beznadziejne, jest tylko podejście, nastawienie człowieka. Żyjemy w ciele śmierci i naszą jedyną nadzieją jest posiadanie życia Chrystusa.

Żyjemy na świecie, co do którego Bóg zapowiedział, że doznamy tutaj ucisku (Jan 16,33). Mogą mieć miejsce katastrofy i kataklizmy, a nawet ograniczone wojny atomowe. Może umrzeć nam dziecko lub inny bliski, ukochany członek rodziny, albo możesz zachorować na raka. Pewnego dnia możesz zbudzić się wśród załamania gospodarczego, rosnących szybko cen żywności i potęgującego się kryzysu mieszkaniowego. Jezus zapowiedział, że nastaną uciski. Wierzący nie patrzy jednak na życie w kategoriach przechodzenia przez coś. Żyje on w Kimś, a ten Ktoś to sam Bóg.

Tak więc każdy wierzący, napełniony Duchem, który żyje przez wiarę w Boga, bierze na siebie codziennie swój krzyż, naśladuje codziennie Jezusa Chrystusa i bez przerwy ma na myśli „wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie” (Filipian 4,8). Zadowolony jest z tych okoliczności, w jakich się znajduje. „Nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem” (Filipian 4,11). Codziennie żyje on całkowicie dla Boga i nie ma pragnienia zachowania samego siebie. Nie pragnie zajmować się niczym innym prócz tego, co Bóg objawia mu przez Swoją opatrność w szczegółach jego życia. Akceptuje on Boży plan jako to najlepsze dla siebie i wierzy, że jest to doskonała wola Boża. Wie o tym, że Bóg troszczy się nawet o drobne szczegóły jego życia (Psalm 113,5-6). Przyjmuje je wszystkie z radością. Jeśli nawet nie powiedzie się coś, w co włożył wiele wysiłku i trudu -

chwala Bogu! Wspaniale! Wie on, że stało się tak dla jego dobra, by mógł zostać przekształcony na wzór obrazu Pana Jezusa (Rzymian 8,29).

Krzyż ujawnia staranną Bożą opiekę nad jego życiem i ta staranna opieka góruje nad jego przeżyciami. Krzyż stanowi istotę tej różnicy. Winniśmy pamiętać, że Bóg współdziała we wszystkim dla naszego dobra (Rzymian 8,28), abyśmy poprzez wszystko mogli być przekształceni na obraz Syna Bożego. Dzieje się to dzięki przemianie przez odnawianie umysłu (Rzymian 12,2). Może to zostać osiągnięte jedynie wtedy, jeśli codziennie bierzemy na siebie swój krzyż.

Wielu stwarza sobie różne problemy, aby celowo kultywować swoje uciski. Oni naprawdę wynajdują sobie coś, by przez to 'przechodzić' i mieć usprawiedliwienie dla swojego przygnębienia. Dobrowolnie obierają życie w słabościach swojej osobowości. Przeciętny człowiek żyje w nastrojach swojej bezbożności, nic nie wiedząc o krzyżu na skutek swojej niezależności i swojego uporu. Istnieje jednak wspaniała alternatywa w postaci łagodności i pokory w Jezusie Chrystusie, w której Bóg objawia samego Siebie w każdej sytuacji. Objawia Swoją łaskę.

„A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje” (1 Piotra 5,10).

Objawia także miłość.

„Abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Efezjan 3,17-19).

Obdarza także wiarą.

„Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy (Hebrajczyków 11,1). Ujawnia On, że chce nas prowadzić do Swojej miłości głębiej, niż kiedykolwiek spodziewaliśmy się (Efezjan 3,17). Wybór tej drogi czyni nas zdolnymi w każdej sytuacji doświadczać przez wiarę nowych wymiarów i otrzymywać nowe zrozumienie Boga dzięki Jego osobistemu dotknięciu. Wszystko, co dotyczy okoliczności życia, wyraża teraz chwałę Bożą, będąc jednocześnie wielkim dobrodziejstwem dla człowieka. „Codziennie dźwiga ciężary nasze” (Psalm 68,20).

Kiedy decyduję się na zaparcie się samego siebie i biorę na siebie swój krzyż, robię to, aby uwielbić Boga. Uważam to wszystko za radość i nie pozwalam sobie na to, by być ponurym lub rozgoryczonym. Dobrowolnie obieram uwielbienie Boga i z radością odbieram każdą chwilę tego przywileju. Buduję się coraz więcej przez każdą nową naukę (nowe poznawanie Bożych myśli) dotyczącą krzyża.

Naszym obowiązkiem jest obieranie krzyża poprzez akt naszej wolnej woli we wszystkich szczegółach naszego życia. Jeśli to czynimy, jesteśmy w całkowitej zgodności ze zdumiewającym Bożym planem -kroczymy drogą, jaką On dla nas przeznaczył. Celem Jego jest uczynienie nas PODOBNYMI DO JEGO SYNA.

„A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej” (Filipian 2,8).

Naszym jedynym celem jest to, byśmy stali się podobnymi do Niego. Bez względu na drogę, jaką dla nas obrał, jest to Jego sprawą, by to osiągnąć. On jest Bogiem. Ja jestem tylko Jego sługą. Ja nie decyduję, w jaki sposób On ma mnie przekształcić w podobieństwo Swojego Syna, gdyż byłoby to postawieniem mojej własnej woli w miejsce planu Bożego. Wierzący więc winien tylko powiedzieć: „Oto ja, poślij mnie!” (Izajasz 6,8). Wtedy rozpoczyna się duchowa przygoda. Nigdy nie wiemy, co dalej nastąpi. Może nie będziemy też wiedzieć, dlaczego dana rzecz się dzieje, wiemy jednak, że wszystkie je przyjmować możemy z radością. Sprawiedliwość Boża z pewnością nie pozwoli na to, by smutek i udręka wywołana ranami, zadanyimi przez królestwo szatana, wzięła nad nami górę. W międzyczasie jednak musimy uświadamiać sobie, że jesteśmy naprawdę umarłymi dla grzechu, a ożywionymi przez Chrystusa.

Nie zamierzam pozwolić sobie na przeżycie złego dnia i ani przez moment nie oczekuję przygnębienia. Nie spodziewam się wybuchnąć gniewem celem zachowania swojego samolubnego życia. Mogę rozgniewać się na szatana i jego demony z powodu ich działania i jego skutków w ludziach, ale nie spodziewam się wcale, że będę musiał 'przechodzić przez coś' w tym tygodniu. Czy wiesz dlaczego? Ponieważ posadzony zostałem na wyżynach niebieskich - ponad tym wszystkim (Efezjan 2,6). On pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Jestem zupełnie zrelaksowany. Nie brak mi niczego.

Tak wielu ludzi żyje sfrustrowanych przez niezaspokojone świeckie pasje i nigdy nie przeżywa rzeczywistości i radości z Bożej opieki, zaspokajającej wszelkie potrzeby. Wierzący jednak, który dąży „do tego, co w górze” (Kolosan 3,2), ukrzyżował cielesne namiętności i pożądania bezbożnej ludzkiej natury (Galacjan 5,24). On nie tylko zaakceptował teologicznie to, co Bóg powiedział, lecz doświadcza tego, co Bóg uczynił. O, jaki to zenit życia

chrześcijańskiego! Dzięki temu człowiek taki żyje w obecności Bożej i wypełnia Jego cel.

Wierzący może powiedzieć: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego” (Psalm 23,1). On już siedzi na wyżynach niebieskich i może leżeć na zielonych pastwiskach, zanim jeszcze dana sytuacja się wytworzy, toteż w jej wyniku spływa na niego łaska. Bóg bez przerwy prowadzi go nad ciche wody. Nawet te rzeczy, które na zewnątrz przypominają burzę, wewnątrz są dla niego sytuacją cichej wody, ponieważ wie, kto go prowadzi. „Orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach” (Psalm 23,3). Taki wierzący wie, że to, co dzieje się właśnie teraz w jego życiu, jest nowym odcinkiem ścieżki sprawiedliwości, po której kroczy. Nie jest to tak bardzo przykra droga. Jest to faktycznie biblijny sposób życia. Nic dziwnego, że Duch Święty darował psalmy, pieśni i poematy. Pomagają nam one zrozumieć piękno każdej sytuacji, kiedy odpoczywając ocenimy, jaki wpływ wywrze ona na nasze życie.

Zostaliśmy stworzeni, by uwielbić Boga. Zostaliśmy stworzeni na Jego radość, dzięki Jego woli (Apokalipsa 4,11). Zostaliśmy stworzeni do życia na chwałę Bożą (1 Koryntian 10,31). To są cele, dla których zostaliśmy stworzeni. Dla wierzącego, dla którego Bóg jest bardzo osobisty, nie ma znaczenia, jaka jest jego sytuacja. Jezus Chrystus jest wspańiały. Nie ma pytań, tylko wiarę. Nie ma frustracji, tylko miłość. Nie pragnę zmian okoliczności, lecz chcę tylko doznawać przemiany przez Chrystusa. Nie szukam niczego dla siebie. Poszukuję tylko okazji, by On mógł się objawić przeze mnie (Jeremiasz 45,5; Łukasz 19,10,13).

„Mnie... została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich - zgodnie z planem wieków, jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym... aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen (Efezjan 3,8-11; 16-21).

Bóg naprawdę troszczy się o Ciebie

Jezus bardzo Cię kocha. Jednakże fakt, że wszyscy zgrzeszyli oddziela nas od Boga (Rzymian 3,23; 6,23). Bóg jednak wciąż troszczy się o Ciebie i znajduje sposób na okazanie Ci swojej miłości.

Miłość Jezusa Chrystusa do ludzi była tak wielka, że umarł na krzyżu za wszystkie grzechy ludzkości. Przełał swoją krew za Ciebie, żebyś mógł dostąpić przebaczenia i osiągnąć życie wieczne.

Jedyną rzeczą, jakiej Bóg wymaga od Ciebie jest przyjście do Niego w prostej wierze i zaufaniu do Jego charakteru i Jego miłości do Ciebie oraz przyjęcie Go jako swojego Zbawiciela. „Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Dzieje 2,2).

Pomódl się tak: **„Drogi Panie Jezu, wiem, że jestem grzesznikiem. Przyjmuję Ciebie jako mojego Zbawiciela. Dziękuję, że kochasz mnie tak bardzo, że umarłeś za mnie, żebym mógł mieć życie wieczne z Tobą. Amen”**.

Bóg obiecuje, że nigdy nie przestanie Cię kochać i że nigdy Cię nie porzuci ani nie opuści (Hebrajczyków 13,5). Buduj swój związek z Nim przez czytanie Biblii, modlitwę i chodzenie do dobrego, wierzącego Biblii kościoła.

W celu uzyskania dalszych informacji zadzwoń lub napisz:

Kościół Ewangeliczny „Misja Łaski”

ul. Okocimska 3, Warszawa

tel. 501 444 378

www.ggwo.pl

Codzienne branie krzyża Jezusa Chrystusa jest środkiem do tego, by wierzący był w stanie doświadczać chwały Bożej obecności. Wybrać krzyż, to zaprzeć się własnego interesu i zachowywania siebie po to, by być użytym przez Pana Jezusa Chrystusa. Im bardziej krzyż staje się dla wierzącego strukturą odniesienia w życiu, tym bardziej wkracza on w utożsamienie się i zgodność w myśleniu z Jezusem Chrystusem.

Chociaż droga krzyża jest przeciwna naturalnym pragnieniom ciała, jest to jedyny środek, poprzez który wierzący może doświadczać pełni życia w Chrystusie. To jedyny sposób, by wierzący stał się uczestnikiem natury Jezusa Chrystusa i został przemieniony na Jego obraz.

Zdjęcie, projekt i skład:
Maciej Knechciak

